Nr. 147. We Lwowie — Sobota dnia 7 Czerwca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Do roboty.

Lwów 6 czerwca.

Omawiając wczoraj na tem miejscu przyczyny ostatnich rozruchów lwowskich, udział w nich rozmaitych żywiołów i ich możliwe następstwa, zaznaczyliśmy, że gdy usunięte zostaną przyczyny nędzy, to same przez się ustaną jej następstwa a usunąć te przyczyny może tylko dobra polityka ekonomiczna i społeczna.

Takiej polityki więc jąć się powinno natychmiast całe społeczeństwo, a nie zdawać rzeczy jedynie i wyłącznie na rząd państwowy i autonomiczny. Musimy sobie powiedzieć, że wyrównanie fal i wirów społecznych, wzmogłoby także naszą narodową siłę, a przeto nikomu od współpracownictwa w niej usuwać się nie wolno.

Pracy tej jest tyle, że dla wszystkich rąk jej starczy. Przedewszystkiem jednak trzeba sobie postawić wytyczną. Liberalna zasada *laisser faire*, której owocem są wszystkie obecne niedomagania społeczne i niesprawiedliwości prawno państwowe, już dawno zbankrutowała w teoryi. Potępiamy ją wszyscy. I wszyscy przyznajemy, że moralność chrześcijańska nakazuje zabezpieczyć każdemu robotnikowi *living wage*, sumę środków potrzebnych do życia człowiekowi i w stosunku do kultury współczesnej. Otóż tę zasady potrzeba w praktykę wprowadzać. Potem trzeba sobie powiedzieć, że bez względu na klasy społeczne, wszyscy jesteśmy członkami jednego społeczeństwa, i że jeżeli jedna klasa, jedna warstwa jest chorą, to i całe społeczeństwo nie domaga.

Usuńmy więc agitatorów międzynarodowego przewrotu, kopiących przepaście między warstwami narodu, odrzućmy na bok te męty społeczne, które korzystają z zawieruchy społecznej, aby żyć kosztem cudzej własności, bo ci należą wyłącznie do sądów karnych, i zbliżmy się do tych mas robotniczych, które pracą utrzymać chcą siebie i swe rodziny, a pracy tej nie znajdują lub nie otrzymują za nią wynagrodzenia, mogącego im zapewnić *living wage*.

W środę podczas znanego pogrzebu, jeden z robotników padł nieprzytomny i odniesiono go do szpitalu; tam stwierdzono, że omdlał z głodu. To jest wypadek typowy. Trzeba w te masy wejść, poznać ich sposób myślenia, ich postulaty, trzeba w ich walkę o reformy socyalne wejść tak, aby tę walkę zamienić w pracę społeczną, a tą pracą tak pokierować, aby na pożytek, na wzmocnienie całego społeczeństwa wyszła.

Przyznaniem pewnej podwyżki robotnikom budowlanym i przyznaniem im pewnych koncesyj ułagodzono na chwilę rozgorączkowanie umysłów wśród mas robotniczych w naszem mieście. Ale tylko na chwilę. Bo pozostaje jeszcze kilka tysięcy w samym Lwowie robotników, dla których brakuje pracy. Otóż dla tych trzeba koniecznie wystarać się o pracę, a na razie jest to niemożliwem w inny sposób, jak przez przyspieszenie wielkich robót publicznych i rozpoczęcie robót komunalnych, choćby to nawet pewnych ofiar ze strony gminy wymagało. Będzie to ekspiacya za czteroletnie zaniedbanie obowiązku.

Szerokie pole reformy socyalnej pozostanie jednak ciągle otwartem i na nie trzeba wejść z lemieszem kulturalnym, humanitarnym i narodowym. Potrzeba tu jednak postępować z wielką rozwagą i z dokładnem obznajomieniem się z terenem i nie może być rzeczą dziennikarskich uwag z bieżącej chwili rozwijać tu natychmiast programy.

Sądzimy tylko, że jednym z przedwstępnych kroków powinno być dokonanie zwlekanego przez sejm zorganizowania centralnego krajowego biura pracy, któryby z jednej strony dawał statystyczny obraz podaży i popytu pracy w kraju a z drugiej strony masy robotnicze rozlokowywał po kraju w miarę potrzeby. Z tem biurem powinno być złączone biuro emigracyjne, któreby siły do pracy, w kraju z powodu przeludnienia, jeśli ono naprawdę istnieje, z powodu niedomagań ekonomicznych, nie mogące znaleźć zajęcia, rozmieszczał czy to sezonowo, czy stale poza granicami kraju, ale tak, by te siły nie marnowały się i nie zatracały dla ogólnej potęgi narodowej.

Zaraz potem potrzeba zrewidować wszystkie przepisy, normujące stosunek między pracodawcą a robotnikami a te, które są, szczegółowo przestrzegać. Jeżeli pracodawca nie kieruje się zasadą *living wage*, to go należy do tego zmusić. Przy robotach publicznych, a te stanowią dziś ogromną część wszystkich dokonywanych robót, jest to rzeczą łatwą i w innych krajach austryackich jest to już do pewnego stopnia praktykowane.

Trzeba także odebrać wychowywanie mas w publicznem życiu fałszywym przywódcom ludu.

Pełne ręce jest pracy.

Lwów 6 czerwca.

Z całem zadowoleniem notujemy pojawienie się objawów wskazujących, że potrzeba reform socyalnych, załatwienia, po myśli zasady chrześcijańskiej, kwestyi robotników bez pracy, została już odczutą w różnych sferach. Pierwszym takim objawem był wniosek, o którym wczoraj wspomnieliśmy, postawiony na posiedzeniu kraj. komisyi przemysłowej o usunięcie niezdrowej konkurencyi przy robotach publicznych. Do takich objawów należy także zamieszczone w ugodzie, podpisanej wczoraj między pracodawcami a robotnikami budowlanymi postanowienie urządzenia wspólnego biura pośrednictwa pracy.

Ale najsilniej przejawiło się to przekonanie o potrzebie reform socyalnych we wczorajszem zgromadzeniu budowniczych, majstrów i delegatów robotników dla zastanowienia się nad sprawą bezrobocia.

Najpierw poruszył tę sprawę budowniczy p. Hipolit Śliwiński, który dla sprawy robotniczej wogóle okazywał zawsze wielkie zrozumienie i który spodziewamy się, wyrobi się na pożytecznego pracownika na niwie społecznej. Mówił on ostro, używał często jaskrawych słów, co jednak bierzemy na karb rozgorączkowania chwili, które jeszcze zupełnie ułagodzić się nie mogło. P. Śliwiński stwierdził, że nie bagnety żołnierzy, ale dopiero przedsiębiorcy własną kieszenią zaprowadzili porządek. Robotnicy słusznie upominali się o polepszenie swej doli, trzeba było coś zrobić i ratować honor kraju. Pryncypałowie podpisali umowę, a postąpili, jak bankrut, który wystawia weksel, wiedząc z góry, że nie będzie go miał czem zapłacić. Dotychczasowe starania u rządu, wycieranie przedpokoi we Wiedniu nie odniosły skutku. Jest w kraju hiperprodukcya sił roboczych, społeczeństwo chce pracować, a nie może. W Wiedniu na inwestycye rząd daje miliony — od nas wyciągają tylko podatki i rekruta. Tu rząd powinien zwrócić przedsiębiorcom to, co na strejku utracili. Trzeba pukać do rządu. Gmina zrobiła wszystko (?) co mogła, a tu mnóstwo jeszcze robót czeka wykonania. W ministerstwach spoczywają od dawna projekty i plany robót, jak: budowy V gimnazyum, dobudowy skrzydła politechniki, uniwersytetu, seminaryum nauczycielskiego, kolei Lwów-Podhajce Winniki i zakładu karnego.

Solidarnie domagać się należy przyspieszenia tych robót i oddawania ich nie liwerantom owsa i propinatorom, ale tylko koncesyonowanym przemysłowcom. A dalej wyzysk robotnika pochodzi stąd, że przy licytacyach uwzględnia się oferty najniższe. Stąd również źródło tandety. A więc domagać się należy, ażeby były uwzględnione oferty średnie, a dalej, by kaucye wynosiły tylko 2 prc., by kolaudacye dokonywane bywały najwyżej w ciągu dwóch miesięcy, a zamiast kontraktów zaprowadzić listy umowne Dla nowo budujących się domów w śródmieściu powinny być poczynione ulgi podatkowe. Tego rodzaju żądania powinni budowniczowie solidarnie postawić rządowi i starać się o ich przeprowadzenie.

Na szerszem stanowisku stanął poseł dr. Głąbiński, który właśnie wczoraj z Wiednia powrócił i zaraz wziął udział w obradach. Zapewnił, że cała delegacya polska w Wiedniu szczerze bolała nad wypadkami lwowskimi i wszyscy trzymali wówczas słuchawki telefoniczne w ręku i wyczekiwali wieści. Kto zawinił, że strajk przemienił się w rozruchy, powinien i niewątpliwie będzie pociągnięty do odpowiedzialności; my możemy tylko stwierdzić, że jest jedna stała przyczyna zaburzeń u nas a nią jest nędza w kraju. Mylne jest zdanie, jakoby Koło polskie nie starało się, aby we Lwowie i w kraju ludność miała zapewniony zarobek. Przeciwnie Koło jeszcze przed wybuchem strajku postawiło rządowi cały szereg postulatów a wśród tych kilka dotyczących specyalnie Lwowa, jak: kanalizacya Lwowa, budowa klinik, rozszerzenie budynku politechniki, budowa kolei Lwów Winniki a nadto zamierzona w celach asanacyjnych demolacya kilkuset budynków we Lwowie. W tych sprawach — z wyjątkiem ostatniej, która nie nadeszła jeszcze do Wiednia — Koło polskie prowadzi od dłuższego czasu rokowanie z rządem, ma nawet pewne przyrzeczenia, jakkolwiek do tej chwili jeszcze nie urzeczywistnione. Dobrze byłoby, aby w tych sprawach poparli Koło pol. i ci posłowie gal., którzy stoją po za Kołem, jako też opinia kraju. Koło polskie nie było wcale obojętnem na ostatnie wypadki i na życzenie Koła, Wojciech hr. Dzieduszycki wyraźnie w parlamencie zaznaczył, że tak długo nie jest zapewnionym spokój we Lwowie i Krakowie, dopokąd rząd i stronnictwa w parlamencie nie zgodzą się na słuszne ekonomiczne postulaty naszego kraju.

My, jako kraj biedny — mówił wczoraj dalej dr. Głąbiński — nie możemy dla naszych stosunków brać wzorów z krajów zachodu, gdzie toczą się walki między pracodawcami a robotnikami U nas powinna między oboma tymi czynnikami panować wielka solidarność. Wszelką akcyę naszych posłów dla ekonomicznego podniesienia Galicyi paraliżują Niemcy i Czesi, bo oni chcą mieć w Galicyi swój *Absatzgebiet*, którym przestałaby być Galicya, gdyby się ekonomicznie podniosła. Ponieważ prac na szerszą skalę wcześniej się spodziewać nie można, niż na drugi rok, więc przynajmniej dla załagodzenia sytuacyi na razie, prosił, by zgromadzenie przedstawiło mu, czego się już obecnie od rządu domagać należy, aby można bezzwłocznie ludziom dać zajęcie, a Koło polskie uczyni wszystko, co jest w jego mocy dla poparcia i przeparcia tych postulatów. Budowle, o których wspominał p. Śliwiński, a które zapobiegłyby na czas jakiś klęsce bezrobocia, czekają już tylko wykonania, ale niech tylko pracodawcy z robotnikami pójdą solidarnie, a Koło polskie poprze ze wszystkich sił te usiłowania. Starać się trzeba przedewszystkiem o subwencye rządowe dla przedsiębiorców przemysłowych Są tam w Wiedniu starania w sprawach ekonomicznych i społecznych, toczy się o nie walka, ale potrzeba poparcia z kraju, bo to poparcie daje siłę.

Prez. Małachowski, który także przybył, zawiadomił, że w bieżącym roku znajdą się jeszcze małe roboty gminne przy budowie muzeum przemysłowego, zakładu sierót i jednej szkoły miejskiej. Potem będzie demolowany szereg domów w celach asanacyjnych. Następnie rozpocznie się przy pomocy rządu budowa kolei Lwów—Podhajce. A znalazłaby się także robota przy kanalizacyi miasta, ale tej rozpoczynać nie można, póki rząd nie da miastu znaczniejszej subwencyi.

Niestety z robotników nie było nikogo na tem zebraniu i żaden z nich głosu nie zabierał. Byli tylko jego niepowołani przywódcy Żelaszkiewicz i Hudec. Pierwszy z nich doradzał, aby Koło polskie... zastrejkowało wobec rządu. W mózgu tego człowieka nie ma już innych pojęć, oprócz strejku.

Dziś w piątek wieczorem mają być prowadzone dalej obrady.

Nowy gwałt krzyżacki.

Lwów 6 czerwca.

Należącą do katolików kaplicę na zamku Malborskim zabrano na własność korony pruskiej i wczoraj z ogromną powagą przemieniono na kaplicę protestancką. Po tym akcie gwałtowniczym, wygłosił cesarz Wilhem przy kieliszkach mowę do kawalerów (protestanckich) zakonu Johanitów a podniósłszy zasługi tego zakonu około zwalczania pogaństwa, zakończył swój toast tymi słowami:

„Już raz miałem sposobność na tym zamku i na tem miejscu podnieść, że stary Malborg jest jedyną twierdzą na wschodzie, jest punktem wyjścia kultury dla krajów położonych na wschód od Wisły i pozostanie na zawsze symbolem kultury niemieckiej. Teraz znowu doszliśmy do tego, że polska buta chce przydeptać (?) (zu nahe treten) niemieckość i jestem zmuszony wezwać mój naród do obrony swych dóbr narodowych. Tu w Malborgu wyrażam nadzieję, że wszyscy bracia zakonu Johanitów zawsze staną do usług, gdy się ich zawoła, aby bronili niemieckości i niemieckiego obyczaju i w tej nadziei wnoszę zdrowie mistrza zakonu“ (ks. Albrechta pruskiego, rejenta brunszwickiego).

Ks. Albrecht podziękował za ten toast, po czem cesarz powtórnie zabrał głos. Wyraził ubolewanie, że arcyksiążę Eugeniusz (wielki mistrz Johanitów katolickich) z powodu złego stanu zdrowia, nie mógł przybyć na tę uroczystość; wiadomo cesarzowi, że arcyksiążę bardzo interesuje się restauracyą tego starego kościoła i zamku. W końcu cesarz powołał się na wzniosłe zasady, głoszone przez Zbawiciela, mianowicie na zasadę miłości braterskiej wśród ludów. Potem nastąpiły dalsze toasty.

Każdemu z tych powiedzeń zadają dzieje nieprawdę. Krzyżacy nie zwalczali pogaństwa, gdyż owszem prześladowali ludy, które przyjmowały wiarę chrześcijańską, wytępili do nogi i Prusaków, od których potem — o zgrozo! — państwo ich miano Prus sobie przybrało. A wytępiali dla najohydniejszych celów zaborczych.

Krzyżactwo nie było wyjściem kultury dla krajów po prawym brzegu Wisły, tj. dla Polski, bo owszem jeszcze na początku 18 wieku polska kultura stała daleko wyżej od pruskiej; jeszcze na dworze elektora, zwanego wielkim, strój polski, taniec i obyczaj poczytywano za wzór dystynkcyi. Jeszcze Frydryk II zabraniał we wschodnich stronach Prus budować, naprawiać drogi.

Cóż dopiero mówić o „bucie polskiej“, gdy buta krzyżacka przeszła od wieków w przysłowie. Co mówić o niej dziś, gdy Prusak posiada 50 milionów Niemców, miliony wojsk, krocie armat — gdy własnie dzisiaj świat cały nienawiścią zapłonął do Pruso-Niemiec za ich butę, jak się właśnie znowu wczoraj ozwały głosy prasy londyńskiej! Pomimo Sadowy i Sedanu cesarz Pruso Niemiec wyzywa w Malborgu do wojny krzyżowej przeciw Polakom, przeciw garstce niespełna trzech milionów Polaków! I w tym celu wznosi zdrowie mistrza zakonu krzyżackiego, który od wielu lat nic innego nie robi i robić nie może, jak tylko *fruges consumere* w spokoju!

A gdy cesarz powołuje się na „wzniosłe zasady Zbawiciela“, a „mianowicie na zasadę miłości braterskiej wśród ludów“ to już tę sprawę w spokoju poruczyć możemy Bogu...

* * *

Już onegdaj rano zaroiło się na zamku Malborskim od żołnierzy, przybranych w pancerze, hełmy i tarcze; przybyli rożnego stopnia marszałkowie dworu i mistrze ceremonij, ambasador austro-węgierski Szögyenyi, naczelny prezes i prezes rejencyi, przeważna część kawalerów zakonu, między tymi minister wojny, minister domu królewskiego itd. Nazajutrz rano przybył cesarz z cesarzową i książętami.

Katolicka prasa pruska gorżko ubolewa. *Germania* woła: „To, co katolicy malborscy setki lat jako swój klejnot najdroższy z wielkiemi ofiarami utrzymywali, o co długo z zapałem i niezmordowanie walczyli, co im zresztą słowem królewskiem było zagwarantowane, to im po wszelkiej formie obchodem z d. 5 czerwca odebrano!“

* * *

Oto bolesne dzieje tego kościoła: Po zajęciu Malborga przez Prusaków w r. 1772 i wypędzeniu Jezuitów, którzy w tym kościele zamkowym nabożeństwo odprawiali, pozostał kościół niezaprzeczenie własnością katolików, którzy go nietylko utrzymywali, ale zwłaszcza w r. 1820 do 1825 znacznym nakładem zrestaurowali. Dopiero d. 27 maja 1830 wyszedł reskrypt królewski, pozostawiający kościół zamkowy „tymczasowo“ gminie katolickiej aż do dalszego „najw. rozporządzenia“, które sobie król zastrzegł. Powstał ztąd długi proces, który gmina katolicka przegrała; najw. trybunał zaprzeczył jej tak prawa własności, jak i wyłącznego prawa używania. Król wszelako z własnej woli pozwolił gminie katolickiej odprawiać w kościele nabożeństwo, które się też faktycznie odbywało nietylko w niedziele i święta, ale i w dnie powszednie, a to msze ciche i śpiewane, kazania, nauki przed spowiedzią itd.

W r. 1870 nastała przerwa z powodu restauracyi. Gdy w r. 1881 zdjęto wewnątrz rusztowania nabożeństwo odbywało się znowu jak dawniej aż do początku robót ostatnich. Gdy nowy zamek w Malborgu został wybudowany, gmina katolicka udała się z prośbą wprost do cesarza o dalsze pozwolenie na odprawianie nabożeństwa, ale z ministerstwa wyznań i oświaty, któremu, — rzecz szczególna — oddaną została, nadeszła odpowiedź: „Nie jesteśmy w możności“.

Teraz więc kościół, tyle czasów utrzymywany przez katolików, słynący cudownym obrazem Matki Boskiej przemieniono na zbór protestancki. Do tego aktu krzyżackiego powołani zostali starszy kaznodzieja nadworny Dryander i generalni superintendenci z Prus Wschodnich i Zachodnich. Ba, cesarz pragnął nawet, aby katolickie duchowieństwo „asystowało“, czemu jednak odmówiło. Wkrótce zapewne usłyszymy wykrzykiwania na „butę katolicką“, pomimo, że myśl taka była wprost obelgą dla duchowieństwa katolickiego, tak zresztą zacnego a potężnego w Niemczech.

Korespondencye.

Londyn 2 czerwca.

(Entuzyazm z powodu zawarcia pokoju.)

Peace, peace! — rozbrzmiewa po wszystkich dzielnicach Londynu, po całej Wielkiej Brytanii radosna wieść. O zawarciu pokoju dowiedzieliśmy się tu wczoraj, o godz. 7 wieczorem. Miasto miało zwykły wygląd niedzielny; ludność stolicy używała wywczasu w parkach podmiejskich. W jednej chwili roznosiciele gazet poczęli wołać donioslym głosem; *Peace, peace!* pokój, pokój! i sprzedawali setkami tysięcy nadzwyczajne dodatki do dzienników, pierwszych zwiastunów pokoju — *one that brings the News of a Peace made.* Wszystko co żyło, rzuciło się do powozów, tramwajów, omnibusów i popłynęła wezbrana fala głów ludzkich w stronę *Mansion House*, siedziby lordmayora Londynu. Na frontonie pałacu widniał olbrzymi, różowy napis na tle białem, oznajmiający „poselstwo króla do narodu“ z doniesieniem o zawarciu pokoju. Tłumy poczęły wznosić niemilknące okrzyki: *Hip, hip, urrah for Kitchener!* Niektórzy entuzyaści ciskali w powietrze kapeluszami, które ginęły w tłumie. Imponujące było wrażenie, gdy z piersi kilkudziesięciu tysięcy ludzi ozwały się potężne dźwięki hymnu: *God save the King!* Melodya jest ta sama, pod którą są też podłożone słowa naszej pieśni: „Cześć polskiej ziemi, cześć!“

Potem śpiewano pieśń patryotyczną: *Rule Britania!* Kobiety wpadały w istny szał radości; powiewały chusteczkami, parasolkami, a na-

---

44

Pieniądz

opowieść
Ludwika Stasiaka.

(Ciąg dalszy)

Jest mi z tem postanowieniem lekko, dobrze, bosko na świecie. Ani na chwilę nie wątpię, że ślubu dotrzymam, że wytrzymam w postanowieniu, nakazanem mi przez Chrystusa.

Jestem taki wesoły, tak dusza jasno w świat patrzy .. ciało moje odżyło, odmłodniało. Chce mi się lecieć gdzies na jesienne pola, pomówić z kwieciem polnem, patrzeć na toczące się wody, na ścierniska z pajęczynami i lazur niebieski, Pójdę tam.

Nie! Teraz pójdę coś zjeść. Jestem głodny

. . . .

Skierowałem swe kroki ku restauracyi, ku drzwiom strojnym koszami winogron, gruszek i wiszących przy szyldzie kulinarnych osobliwości. Nigdy mi się jeszcze tak jeść nie chciało, jak teraz na widok tych kucharskich specyałów. Szybko minąłem ladę sklepową, subjektów kłaniających się i wołających „sługa pana dobrodzieja“ i stanąłem przy bufecie założonym kanapkami z kawiorem, buterszitami z pasztetem, blaszankami z homarem i różnorakiemi marynatami. Już miałem chwycić talerzyk ze sądeckim łososiem ..

Jakto? Wszak ja jem, mam zamiar jeść za pieniądze kradzione, za pieniądze będące cudzą własnością. Chcę złamać przysięgę, złożoną przed Bogiem i uszczuplić mienie człowieka, którego własnością są pieniądze. Byłoby to przecież przeniewierstwem, pożeraniem cudzego dorobku, oczywistą krzywdą ludzką.

Jeść nie będę. Opuściłem sklep

Kraków 22 września.

Dwa dni morzenia się głodem, nie dały mi się znowu tak bardzo we znaki. Znosiłem głód z rezygnacyą, z pewną nawet radością, że idei sprawiedliwości zadość czynię, że wytrwałem w przysiędze świętej. Ale dzisiaj wytrzymać trudno. Jakby coś szarpało człowieka wewnątrz, jakby organizm się buntował przeciw mej woli. Jeść się chce, bardzo jeść...

Nachodziła mnie myśl, że mam dwadzieścia koron, które znalazłem w kieszeni surduta, włożone tam zapewne przez Liszkę. O ile w pierwszej chwili wydawało mi się nieprawdopodobnem, aby je tam Liszka włożył, o tyle teraz przez szkła głodu widziałem jasno, że to dar Liszki, wmawiałem w siebie, że dał mi je Liszka. Przecież te są moją własnością, wolno mi je do błota wrzucić, a więc i przejeść. Tak, tylko, że jestem dłużnikiem tego, który pieniądze zgubił, wszak wydałem już część jego pieniędzy na swe prywatne cele. To trudno, trzeba oddać. Pieniądze darowane mi przez Liszkę pójdą na pokrycie mego sprzeniewierzenia, a choć dwudziestą część może zaledwie pokryją, to jednak Bóg będzie widzieć, że chcę szkodę wynagrodzić, chcę złe naprawić.

Głód! Głód! Jeśli chwilami wraca we mnie myśl szatańska, szydząca z mego pozytywizmu to trwa ona chwilę zaledwie małą. Głód mi wnętrzności szarpie, ale w duszy panuje pogoda, czyste sumienie. Chwilami przychodzi mi do głowy myśl; wszak ty z głodu umrzesz! A więc umrę, chcę dziś umrzeć. Chcę.

. . . .

Uplanowałem sposoby znalezienia właściciela sumy. Jutro pójdę do znajomych redaktorów z prośbą o inserat. Nie zapłacę za niego nic Wiem, że na stronicy czwartej drukuje się czasem po znajomości inseraty bezpłatnie. Nie wątpię, że prośbę moją uwzględnią. Oprócz tego prosić będę o zamieszczenie ogłoszenia w kronice redakcyjnej. Lada dzień zjawi się właściciel tych okropnych pieniędzy i zabierze je sobie. Powiem mu wręcz: Ukradłem tyle i tyle, resztę ci oddaję; — rób ze mną co chcesz. Prawdopodobnie trafię na człowieka bez litości, który wyda mnie sędziemu. Jestem na to przygotowany, ja chcę w więzieniu winę mą odpokutować. Byleby tylko wypadki szły prędzej! Byleby wnet zjawił się właściciel i... żandarm bo głód bardzo mi dokucza... Głód!

Kraków 23 września.

Głód, okropny głód... Sto razy przychodziła ochota kupić sobie groszową bułkę. Nie... Włokłem się przez rynek, gdy ktoś nagle ujął mię za ramię. Był to mój wierzyciel, malarz.

— Chodź pan, zrobimy sobie śrubę.

— Ja panu winienem...

— Wiem, wiem o tem. Od czasu jak mnie pan w tak szkaradny sposób napompował, mam większy szacunek dla pana.

— Dlaczego?

— Widzi pan, ja mam zasadę niepłacenia długów. Systematycznie nigdy nie oddaję pożyczonych pieniędzy. Czynię to z zasady, a zasada — pan wiesz... Każdy człowiek musi mieć zasady, bo jak nie ma zasad, to nie ma i charakteru. Moją zasadą jest robienie długów i niepłacenie ich... No chodź pan, zrobimy sobie śrubę. Chodź pan prędzej. Chodź!

Weszliśmy do handelku.

— Wodki! Szynki! A możebyśmy coś gorącego, hę? Polędwica? Dobrze. Dwie polędwice.

Wnet chłopak przyniósł dwa dymiące talerze.

— O do djabła! zawołał malarz.

— Cóż takiego!

— Pan się trzęsiesz do tego jedzenia.

— Nie jadłem...

— Co głodem pan przymierasz? O do djabła! A ja byłem pewny, że pan sobie na swoim klawicymbale więcej wygrasz pieniędzy, niż ja na palecie...

— Teraz takie ciężkie czasy...

— Okropnie ludzkość spodlała. Wiesz pan co się stało?

— Cóż takiego?

— Tutejsze towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych kupuje zawsze na trumnę każdego zmarłego malarza wieniec za dwadzieścia koron. Wystosowałem tedy do nich podanie, żeby sumę to w gotówce mi wypłacili, na mojej trumnie zaś niech przybiją pokwitowanie na dwadzieścia koron. Przyzna pan, że to myśl wcale mądra

— Wspaniała.

— Wie pan co zrobili? Załatwili odmownie. Nie jestże to łotrostwem taki wspaniały wniosek odrzucać, co?

— Ogromne łotrostwo.

— Napijmy się wódki.

— Tyle nie piję.

— Dlaczego pan nie pijesz? Pij pan. Co tam! Tyle mojego, ile łeb zaleję. Napijno się pan, napij. Przetrącimy jeszcze po kawałku kury, co?

— Z chęcią.

— Czemu pan taki smutny, co panu jest?

— Każdy ma swe nieszczęścia...

(C. d. n.)

wet kapeluszami. Śpiew ich przygłuszył niskie tony męzkie. Uroczysta cisza zapanowała, gdy na balkonie pojawił się lordmajor i wygłosił krótką mowę, zakończoną okrzykiem na cześć króla. W dzielnicy East-End tańczono na placach i ulicach. Ruch w mieście owej pamiętnej niedzieli nie ustawał do białego rana.

Dziś z rana przyozdobiono domy setkami tysięcy chorągwi, nadto widnieją na balkonach napisy z kwiatów: „Pokój zaszczytny". Chamberlain jest bohaterem dnia; gdziekolwiek się pokazał, urządzano na jego cześć imponujące owacye. Gdy jechał na radę ministrów, wyprzągnięto konie z jego powozu i tłum pociągnął powóz przed gmach parlamentu. Manifestacye przemieniają się w orgie radości. Przechodnie mężczyźni i kobiety ściskają się na ulicy. Przed godziną porwała mnie jakaś *mistress* w swe objęcia i ucałowawszy mię, zawołała: *hip, hip!* W stronę *Mansion House* ciągną stowarzyszenia ze sztandarami i muzykami. Ruch powozów wstrzymany. Wojskowych od najwyższych do najniższych stopni rozszalały tłum porywa w ramiona, obnosi w tryumfie: żołnierzy całują po twarzy, a nawet po rękach. Londyn zazwyczaj taki spokojny, poważny, przemienił się w ciągu doby jakby w pandemonium. Przed pałacem królewskim, parlamentem, ministerstwami nieprzejrzane rzesze wznoszą okrzyki i śpiewają hymny. Teatry dekorowane z niesłychanym przepychem. Ministra Balfoura, gdy się zjawił w loży Alhambry, powitano takim huraganem oklasków i okrzyków, iż zdawać się mogło, że mury teatru popękają.

Niemniej imponujące były dziś manifestacye w parlamencie. Na galeryach widziałem najdystyngowańszą publiczność, która dawała wyraz swemu uniesieniu z takim samym entuzyazmem, jak to czynią szerokie masy na ulicach. Chamberlain podczas odczytywania przez Balfoura traktatu pokojowego był głęboko wzruszony, o czem świadczyło jego blade jak wosk oblicze; atoli żadnym innym objawem nie zdradzał swej wielkiej emocyi. W chwili, gdy ten list kończę, rozpoczyna się iluminacya; będą korowody z pochodniami, śpiewy chóralne, koncerty na placach publicznych. I tej nocy pewnie nikt oka nie smruży.

Wrażenie ogólne, o ile o nim może być dziś mowa, jest takie, że Anglicy odczuwają nastanie błogiego okresu pokoju, ulgi raczej, aniżeli tryumfu. Wszak nie należy zapomnieć, że wojna trwała aż 968 dni, że w skwarnej Afryce poległo 22.000 Anglików, a w ich liczbie 1055 oficerów; do kraju odesłano 70.942 inwalidów. Razem więc straty Anglików dosięgają poważnej liczby 95.670 głów. Londyn tonie w szale radości, bo już dalszych strat nie będzie. Uroczystości koronacyjne odbędą się ze zdwojoną okazałością i pompą.

Jan Wołożyński.

Ziemie polskie.

Miliony antypolskie.

Sejm pruski uchwalił wczoraj w drugiem czytaniu całe przedłożenie domagające się nowych 250 milionów marek na cele kolonizacyi w Ks. Poznańskiem, bez zmiany. Przebieg posiedzenia był następujący:

Pierwszy zabrał głos p. Czarliński i wystąpił przeciw sprawozdaniu przedłożonemu przez komisyę i przeciw wywodom ministra skarbu, wygłoszonym na jednem z posiedzeń komisyi. Rząd zawsze twierdzi, że bardzo wiele łoży na Polaków, ale niech raz obliczy, ile im zabrał. Dalej wspominał o znanym interwiewie z hr. Buelowem, który porównał w nim Polaków z królikami i nazwał porównanie to cynicznem.

Prezydent przywołał go do porządku.

P. Czarliński omawiał następnie prześladowania Polaków i kary im wymierzane, za co przewodniczący znowu przywołał go do porządku.

Minister skarbu, Rheinbaben, wykręcał się, iż ton, w jakim przemawiał p. Czarliński, uwalnia go zupełnie od obowiązku odpowiedzi. Jeżeli się czyta, jak prasa polska zwalcza niemieckość, to musi się wyrazić ubolewanie, że nie wymierzono więcej kar!! Można przecież wymagać, by Polacy nie używali swych sił do agresywnego postępowania wobec Niemców. Co się tyczy użytego przez hr. Buelowa porównania Polaków do królików, to mowca musi stwierdzić, iż hr. Buelow nie powiedział przez to nic więcej, jak tylko, iż Polacy bardziej rozmnażają się niż Niemcy.

Następnie przemawiali deputowani Hirsch i Strombeck (z centrum), którzy zwalczali przedłożenie ze względów zasadniczych i dep. Ehlers, który wyraził wątpliwości, czy w istocie jest potrzebny ów kredyt 250-milionowy, którego rząd się domaga; zwłaszcza owe 100 milionów przeznaczonych na domeny, komisya mogła była skreślić.

Minister rolnictwa Podbielsky rozwodził się nad koniecznością zakupna i utrzymania domen.

Dep. Głębocki nazwał wywody Podbielskiego obłudnymi, a przewodniczący przywołał go do porządku!

Minister skarbu Rheinbaben, zabrawszy głos po raz drugi, twierdzi — że jest koniecznem usunąć usiłowania, ukrywające polską agitacyę. Odczytał artykuł jednego (?) z pism polskich, wzywający (?) do powstania (?). Walka, którą toczą Polacy, zwraca się nie tylko przeciw Niemcom ewangelikom, ale także przeciw Niemcom katolikom.

Minister pruskiej sprawiedliwości Schoenstedt przypomniał, że zapatrywania swe na kwestyę polską wypowiedział już w roku 1898, może więc tylko prosić o odczytanie ich z protokołu stenograficznego.

Minister spraw wewnętrznych br. Hammerstein posunął się do twierdzenia, że wewnętrzna polityka Prus dąży do tego, aby we wszystkich częściach kraju panował ten sam (?) dostatek i ta sama (?) miłość ojczyzny i wierność dla króla. Przedłożenie rządowe dąży do wzmocnienia w prowincyach wschodnich niemieckiego uczucia narodowego!

Mylicie się Prusacy! Żadnemi miliardami nie zabijecie ducha polskiego.

Jeszcze Września.

Sprawa przeciw Elżbiecie Kantorczykowej z Wrześni, odroczona w listopadzie r. z. z powodu jej słabości, naznaczoną została na 23 bm. Toczyć się będzie oczywiście przed słynną już dziś w całym świecie II izbą karną sądu ziemiańskiego w Gnieźnie. Na świadków powołani zostali tylko wachmistrz Knappe i szewcowa Piechocka. Biedna Kantorczykowa oskarżona jest także o: bunt i naruszenie pokoju publicznego.

Tego samego dnia toczyć się będzie na nowo sprawa przeciw 16-letniemu uczniowi szewskiemu Wiśniewskiemu, ponieważ sąd rzeszy w Lipsku w swej wysokiej sumienności tylko co do niego samego uznał, że wymierzono mu karę za wysoką, bo zamiast 8 tygodni sąd gnieźnieński podyktował mu 4 tygodnie aresztu.

Wreszcie wynaleziono jeszcze jednego zbrodniarza, w osobie wyrostka Kaliszewskiego, któremu teraz wytoczono proces o te same wielkie „zbrodnie", popełnione w feralnym dniu maja zeszłego roku w Wrześni. Jako świadkowie w jego sprawie powołani zostali: „przyjaciel" dzieci wrzesińskich inspektor Winter, „słynny" nauczyciel Koralewski, wachmistrz miejski Kozłowicz, nadżandarm Eichler i landrat wrzesiński Massenbach.

Rezultat tych procesów nie jest dziś chyba żadnemu Polakowi wątpliwym.

Z obrad delegacyjnych.

(Plenarne posiedzenie delegacyi austr.)

Budapeszt 6 czerwca.

Delegacya austryacka zebrała się wczoraj o godz. 4 popołudniu na obrady. Na początku odczytano wnioski i interpelacye, między innemi interpelacyę del. Kleweina i tow. do ministra wojny w sprawie porucznika Mattasic-Keglewica. Interpelanci powołując się na wywody p. Daszyńskiego w Radzie państwa i na doniesienia dzienników, stwierdzające, iż położenie porucznika w więzieniu w ostatnich czasach znacznie się pogorszyło, odebrano mu bowiem wikt szpitalny, który do niedawna dostawał jako chory, za to, iż znaleziono u niego kilka płatków salami, skazano go na 10 dni ciemnicy, zaostrzonej twardem łożem i trzema postami. Interpelanci zapytują więc ministra wojny, co go do takiego postępowania wobec Mattasica skłoniło i czy nie zamierza go zmienić, gdyż wywołuje ono wzburzenie wśród ludności.

Następnie rozpoczęły delegacye obrady nad wnioskiem p. Sylwestra, w sprawie podwyższenia płac oficerów i urzędników wojskowych, jako też wdów i sierót po tych pensyonistach wojskowych, którzy przeszli na pensyę przed r. 1900. Po krótkiej dyskusyi wniosek ten przekazano komisyi budżetowej.

Następnie sprawozdawca br. Walterskirchen przedłożył *ordinarium* wojskowe i zalecił je do przyjęcia. Przy tej sposobności wyraził ubolewanie z powodu ostatnich w Izbie poselskiej ataków przeciw armii.

Z kolei zabrał głos minister wojny br. Krieghammer. Minister wyjaśnił nieporozumienie, jakie powstało widocznie przez niedokładne podanie jego mowy, wygłoszonej w komisyi budżetowej. Co do użycia stali przy nowych działach, minister stwierdza, że nie powiedział, iż stal, nadającą się do dział, wyrabiają tylko zagranicą. Przeciwnie, próby przedsięwzięte w Austryi u firmy Skoda, wypadły wyśmienicie, a stal wyrabiana w Austryi, jeżeli nie jest lepsza, to co najmniej dorównywa zagranicznej. Minister wyłuszczał następnie przyczyny, dla których zarząd wojskowy zdecydował się na bronz przy nowych haubicach.

Dalszy mowca del. Luksch atakował silnie ministra wojny i protestował przeciw uchwalaniu tak znacznych sum na cele wojskowe. Mowca zapowiada wniosek o imienne głosowanie nad budżetem wojska.

Del. Eug. Abrahamowicz wita z zadowoleniem oświadczenie ministra wojny, że nowa procedura karna wojskowa już jest wypracowana i proponuje utworzenie komisyi, złożonej z zastępców obu ministerstw, którąby tem przedłożeniem się zajęła i jak najrychlej wniosła je do parlamentu celem jak najszybszego załatwienia.

Następnie omawiał p. Abrahamowicz sprawę dostaw dla wojska i wskazywał na niepomyślne położenie rolnictwa, poczem oświadczył się za wykluczeniem pośredników przy dostawach wojskowych. Omawiał sprawę chowu koni, która wymaga większej opieki. W Galicyi sprawa dostaw pozostawia jeszcze wiele do życzenia, w każdym razie można zaznaczyć postęp w porównaniu do czasów dawniejszych. Mowca domaga się budowy kolei Koneczna-Jasło-Dębica, poczem kończy następującem oświadczeniem:

Oświadczenie delegatów polskich.

„W pełnej świadomości, że głosując za żądaniami zarządu wojskowego, nakładamy na naszą ludność ciężkie ofiary, głosujemy za temi nowemi ciężarami nie z lekkiem sercem, głosujemy jednakże tak, ponieważ pragniemy silnej i potężnej Austryi, któraby zawsze była w możności, nie oglądając się na żadną stronę, politykę swą tak prowadzić, jak interesa jej wymagają. W tem państwie znaleźliśmy przystań dla naszego narodowego i kulturalnego rozwoju i dlatego chcemy, aby to państwo było tak silne, by mogło spełnić swą historyczną misyę. Głosując za budżetem, oddajemy równocześnie wotum za siłą materyalną państwa; wyrażając przytem nasze zapatrywanie o mocarstwowem stanowisku państwa i jego niezawisłości na wszystkich polach, wotujemy mu także siłę moralną która kiedyś w godzinie historycznego rozstrzygnięcia zaważy na szali." (Oklaski na ławach polskich).

Dalszy ciąg rozpraw.

Del. Kaftan wyraził zdziwienie, że zamiast rozbrojenia po konferencyi hagskiej, zarząd wojskowy przychodzi z nowemi żądaniami na działa. Mowca jest przekonany, że część żądanej obecnie sumy już wydano. Sądzi, że można było jeszcze parę lat poczekać z nabyciem nowych dział i że należałoby te działa nabywać ratami, a nie występować odrazu z tak znacznem żądaniem. W końcu oświadcza, że ciężkie ofiary, jakie wydatki na wojsko nakładają na ludność, byłyby dla niej mniej dotkliwe, gdyby w wojsku panował duch tolerancyi, poszanowania i uwzględniania uczuć narodowych ludności słowiańskiej w monarchii. Mowca domaga się przyspieszenia wprowadzenia nowej ustawy karnej wojskowej, a wreszcie oświadcza, że będzie głosował przeciw budżetowi wojskowemu.

Bar. Wassilko omawiał położenie kapelmistrzów wojskowych, żądał ich upaństwowienia i wniósł odpowiednią rezolucyę. Wyraził życzenie, aby utworzono garnizon w Suczawie i przytoczył żale i życzenia różnych, rozłożonych po Galicyi oddziałów wojska. Mowca dziękował referentowi za obronę armii przed atakami, jakie w ostatnich czasach przeciw niej zwracano, armia austryacka jest bowiem armią ludową, z którą czuje się solidarnym, a kto ją atakuje, atakuje austryacką ludność.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś o 9 rano.

(Telegram „Gaz. Nar.")

Budapeszt 6 czerwca. Na początku dzisiejszego posiedzenia delegacyi austryackiej odczytano bardzo liczny szereg interpelacyj, poczem przystąpiono do dalszej dyskusyi nad *ordinarium* wojskowem.

Przemawiało kilku delegatów Niemców, poczem zabrał głos p. Barwiński.

Mimo wszelkich zapewnień o pokoju — mówił p. Barwiński, stoimy tak uzbrojeni, jak gdybyśmy mieli wkrótce wojnę prowadzić. Podczas gdy wspólne wydatki ogromnie wzrastają, dochody — zmniejszają się. Ludność jest w tak krytycznem położeniu ekonomicznem, że musi od ust sobie odejmować, by módz zapłacić podatki. Nie łatwo atoli objąć odpowiedzialność za odmówienie pewnych, niezbędnie potrzebnych wydatków na siłę zbrojną. Zarząd wojskowy powinien przynajmniej zaprowadzić pewne oszczędności. Mowa oświadcza się za reformą wojskowej procedury karnej i przeciw barbarzyńskim karom we wojsku. Żąda reformy przepisów o urlopach dla oficerów i żołnierzy, rozszerzenia częściowo już zaprowadzonego odpoczynku niedzielnego dla żołnierzy; urguje systemizowanie posady greckokatol. proboszcza wojskowego dla Austryi oraz jednego dla Węgier.

W końcu oświadcza się za dwuletnią służbą wojskową, za uregulowaniem oddawania dostaw wojskowych krajowym producentom. Wyraża życzenie, aby przez życzliwe zachowanie się w obec żądań ludności ministerstwo wojny uczyniło ciężary, które ponosi ludność dla wojska, znośniejszymi. Domaga się sprawiedliwszego obchodzenia z żołnierzami narodowości niemieckiej i węgierskiej,

Następnie zabiera głos p. Herold.

Budapeszt 6 czerwca. Między wniesionemi w delegacyi austr. interpelacyami znajduje się interpelacya Mayera do ministra wojny z zapytaniem, czy zamierza stojący obecnie załogą w Galicyi 3 p. drag., złożony z Dolnoaustryaków przenieść do Dolnej Austryi.

KRONIKA.

Lwów, dnia 6. Czerwca 1902.

Kalendarzyk.

W sobotę 7 czerwca Roberta B. M. — Gr. kat. Obr. hł. św. Joana. — Kalendarz słow. Wisława bł. Wschód słońca 4·07, zachód 7·50.

W niedzielę 8 czerwca Medarda Bisk. — Gr. kat. Karpa Ap. — Kalendarz słowiański Wyszosława. Wschód słońca 4·07, zachód 7·50.

W poniedziałek 9 czerwca Felicyana i Prim. — Gr. kat. Fteraponta. — Kalendarz słowiański Sławoja. — Wschód słońca 4·06, zachód 7·51.

— **Zapiski osobiste.** Gubernator Banku austro-węgierskiego, dr. Biliński, wyjechał do Czech na inspekcyę tamtejszych filij bankowych.

= **Prezentę** na gr. kat. probostwo w Kluczowie nadało namiestnictwo ks. Izydorowi Hankiewiczowi z Uścia biskupiego.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Egzamin konkursowy pro obtinendis beneficiis złożyli księża: Bielówka Franciszek, Bożyński Władysław, Kroczykowski Antoni, Kotuski Władysław, dr. Kuryś Michał, Machowski Józef, Schweiger Ludwik, Siatecki Tadeusz, Srodoń Jan, Sroka Mateusz, Sulatycki Paweł, Rudkowski Roman, Martynowicz Ludwik, Wojnowski Stanisław. Administratorami zamianowani zostali: ks. Franciszek Bielówka w Tarnopolu, ks. Tadeusz Skorny w Zubrzy, ks. Jan Grygiel in spiritualibus w Brzeżanach; ekspozytem zaś w Kowalówce ks. Antoni Joniec wikaryusz z Brzeżan.

Dyecezya tarnowska. Zamianowany honorowym radcą konsystoryalnym ks. Jan Głowacz w Brzozowej.

— **Czy to możliwe!** Krakowski *Głos narodu* zwraca uwagę na fejleton, który przed kilku dniami zamieściła urzędowa *Wiener Ztg.* o Malborgu a w którym powiedziano między innemi „że cywilizacya, którą Krzyżacy zaszczepili w Prusach zachodnich, zapuściła korzenie tak głębokie, że jej nie zniszczyły nawet rządy polskie, trwające lat trzysta."

Pytam — pisze wiedeński korespondent *Głosu Narodu* — czy jest rzeczą taktowną, aby urzędowa gazeta austryacka *Wiener Ztg*, utrzymywana za pieniądze wszystkich obywateli austryackich, pomieszczała brutalny paszkwil na przeszłość narodu, którego część jedna należy teraz do składu monarchii?

Kronika lwowska.

= **W pensyonacie p. M. Zagórskiej,** który słusznie uzyskał od dawna uznanie jednego z najlepszych zakładów wychowawczych dla dziewcząt, odbył się przed kilku dniami corocznym zwyczajem dyktowany, wieczorek na cele dobroczynne. Śpiewy choralne, deklamacye i odegranie dwu komedyjek przez uczennice zakładu, złożyły się na program zajmującego tego wieczorku. Śpiew solowy p. Stefanowiczówny, uczennicy VI kl., wywołał ogólny poklask, jak nie mniej cały wieczorek wywarł jak najbardziej dodatnie wrażenie. Dochód 212 koron przeznaczyła wielce ceniona kierowniczka zakładu w znacznej części na kolumnę Mickiewicza a resztę w równych częściach na szkołę ludową, kolonię rymanowską i kolonię dla dziewcząt. Podziwiać należy, że p. Zagórska, jakkolwiek jest rodowitą francuską i sama we wszystkich klasach udziela nauki tego języka dla wydoskonalenia w nim swych uczennic, z równą troskliwością pielęgnuje uczucia patryotyczne i w miłości ojczyzny naszej wychowuje młode pokolenie, jej pieczy oddane.

= **Po rozruchach lwowskich.** Huzarów rannych ciężko leży w szpitalu 11, z tych jeden bez nadziei wyjścia. Jest to ten właśnie, który spadł pierwszy z konia i został zasypany gradem kamieni. Prócz tych z pierwszej szarży ani jeden husar z pod gradu kamieni nie wyszedł bez kontuzyj. Z tego też powodu już od pół do 1 w poniedziałek musiano oddział ten zastąpić innym. Z żołnierzy policyjnych i piechoty dwóch zostało ciężko, a 40 lekko rannych. Straty w ludziach uzupełniono tutaj żandarmeryą. Z koni uznano za niezdolne do dalszego użycia w służbie 33. Wiele koni poranionych.

= **Z Izby sądowej.** Adamski, sprytny oszust, przypomina się znowu. Przed rokiem skazany został przez lwowski trybunał na 5 lat więzienia za oszustwa, a dziś stanął przed sądem raz jeszcze, tym razem do współki z Włodzimierzem Lewickim, em. urzędnikiem kolejowym, aby odpowiadać za dwie zbrodnie, z pierwszej rozprawy wyłączone, mianowicie za oszustwo na szkodę warszawskiego banku handlowego i za wyłudzenie w lwowskiej dyrekcyi kolejowej kaucyi firmy Gebrüder Groedel w kwocie 12.000 koron.

Przebywając w 1899 w Sosnowcu zeskontował Adamski w tamtejszej filii warszawskiego banku handlowego fałszywy czek, którym wrzekomo przekazywała krakowska firma bankierska Mendelsburga bankowi H. Wawelberga w Warszawie wypłatę na korzyść niejakiego Brzozowskiego (wówczas używał Adamski tego nazwiska) wypłatę 500 rubli. Zeskontowanie tego czeku w filii handlowego banku w Sosnowcu ułatwił Adamskiemu urzędnik tej filii, Zacharski, który Adamskiego znał pod nazwiskiem Brzozowskiego od lat kilku.

W 1894 zobowiązała się dyrekcya kolei państwowych we Lwowie wybudować dla firmy „Braci Grödel", posiadającej tartak parowy w Demni wyżnej obok Skolego trzy tory kolejowe Kłódka-Zełenianka-Borysław. Na zabezpieczenie zapłacenia wynagrodzenia złożyła firma Grödel kaucyę 12.000 koron. Po wybudowaniu torów obliczono koszt ich na 11.928 kor. Sumę tę miała firma w gotówce wypłacić dyrekcyi kolei, a dyrekcya następnie zwrócić firmie kaucyę. Dnia 20 lipca 1896 wpłynęły do dyrekcyi kolei dwa pisma od firmi Grödel. W jednem zawiadomiła firma dyrekcyę, że na rzecz jej złożyła w pocztowej kasie oszczędności kwotę 11.928 kor., w drugiem, do którego dołączyła depozytowy kwit złożonej kaucyi, prosiła o jej wydanie. W parę godzin po tem nadeszło do dyrekcyi kolei zawiadomienie pocztowe o złożeniu przez firmę Grödel owej kwoty. Wydaniu kaucyi nie stało więc nic na przeszkodzie. Tego samego dnia zgłosił się w departamencie rachunkowym dyrekcyi kolei Adamski i przedstawiwszy się jako Ludwik Faatz, pełnomocnik firmy Grödel, zażądał wypłacenia mu tej kaucyi. Do podjęcia pieniędzy atoli musiał rzekomy Faatz posiadać kwit depozytowy złożenia kaucyi. Kwit ten był dołączony do jednego z podań, które firma Grödel wniosła do dyrekcyi kolei. Otóż podanie to zginęło z aktów i kwit dostał się niewytłómaczonym sposobem w ręce Adamskiego-Faatza. I dlatego o współwinę oskarża prokurator ekamanipułę z owego biura, Włodzimierza Lewickiego.

Oskarżony Jan Adamski staje na rozprawie w aresztanckiem ubraniu. Długo i szeroko opowiada swoją historyę życiową, swoje romantyczne awantury z życia cygańsko-aktorskiego, a w końcu do czynu oszustwa na szkodę Banku handlowego w Sosnowcu przyznaje się otwarcie, jednak twierdzi, że nie wiedział, iż czek jest fałszywy, a przekonawszy się o tem, przyrzekł dyrektorowi filii banku handlowego Rosengartenowi, że wyrządzoną szkodę zapłaci.

Kronika krajowa.

Grady w Galicyi. Do Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie nadeszły wczoraj wiadomości o wielkich opadach gradowych i zrządzonych znacznych szkodach w 27 miejscowościach Galicyi i Bukowiny. Mianowicie w powiatach sądowych: Borszczów, Gwoździec, Kołomyja, Łopatyn, Mielnica, Przeworsk, Zabłotów, Zastawna, Skałat, Boryszkowce, Żabno, Jezierzany, Gura-Humora, Radowce, Storożyniec, Targowica, Bujanów, Cznnków. Grady spadły w okolicach, gdzie dotąd prawie wcale nie bywały i zgoła nie były spodziewane.

W Bochni odbędzie się w dniach 26 i 27 lipca krajowy zjazd strażacki.

Po pieniądze do nas. Przed kilkunastu dniami rozesłał prof. uniw. dr. Rudolf Mucha z Wiednia odezwę niemiecką do gal. właścicieli dóbr, zachęcającą do składek na rzecz Boerów. P. Jan Marszałkowicz, właśc. dóbr Stronie i prezes pow. zarządu Kółek rolniczych w odpowiedzi na tę odezwę przesłał mu list tej mniej więcej treści:

„Gorącym dla nieszczęśliwych Boerów współczuciem tchnący list Wiel. Pana Profesora, wraz z odezwą komitetu przyjaciół Boerów, doszedł dziś rąk moich, i bezzwłocznie pospieszam nań z odpowiedzią. Serdecznie współczuję z Boerami, którym równych bohaterów nie zna historya, i życie moje chętnie bym poświęcił, by w myśl wzniosłych słów Wielm. Pana Profesora, ten szlachetny szczep od fizycznej i materyalnej zagłady uchronić. Tem boleśniejszem jest dla mnie, że w tak pięknym i szlachetnym dziele żadną pomocą służyć nie będę mógł a to z następującego powodu. „Bliższa koszula ciała, niżli sukmana" powiada starodawne przysłowie nasze. To też każdy o tyle tylko obowym ma przychodzić z pomocą, zwłaszcza materyalną, o ile pomoc ta bez szkody lub uszczerbku dla jego bliskich da się uskutecznić. Naród nasz polski w obec eksterminacyjnej walki, wydanej mu przez Niemców w prowincyach pod rządem pruskim zostających, znajduje się dziś w podobnie groźnym a może groźniejszym od Boerów położeniu, ile że ma do czynienia z wrogiem bezwzględnym a w środkach nie przebierającym. W obec tego stanu rzeczy obowiązkiem jest świętym każdego Polaka, choćby ostatni grosz poświęcić na obronę zagrożonego przez Pańskich Rodaków bytu narodowego — przesłanie zaś tego grosza na jakikolwiek inny, choćby najszlachetniejszy cel, równałoby się zdradzie własnej narodowej sprawy, do niej bowiem i tylko do niej grosz ten należy".

Nieudały zamach rewolwerowy. Ze Stanisławowa piszą do *Now. Głosu pol.* Wielką sensacyę wywołało tu aresztowanie Jasińskiego, konduktora kolej., który przed kilku miesiącami usiłował zamordować własną swą żonę. Oddany pod obserwacyę lekarzy, uznany został umysłowo-chorym, odesłano go więc do Kulparkowa. Tam trzymano go przez pewien czas, poczem odesłano go napowrót do Stanisławowa, jako nieuleczalnego. Korzystając z wolności, postanowił Jasiński zgładzić dyrektora Festenburga. Na szczęście dowiedziała się o tem wczas policya i udaremniła zbrodniczy zamiar.

Ciężkiemu okaleczeniu uległ dziś rano na stacyi kolejowej w Borysławiu wysłużony drogomistrz kolejowy, który był zajęty przy przesuwaniu wozów. Dostał się mianowicie między dwa wozy, które mu pogruchotały ręce i nogi. Ciężko rannego odwieziono do szpitala w Drohobyczu.

Samobójstwo ucznia. Na stacyi Drohobycz-Truskawiec rzucił się pod koła pociągu pewien student VII kl. gimnazyum drohobyckiego. Powodem samobójstwa miały być złe postępy w naukach.

Szpiegostwo rosyjskie. Aresztowany w Tarnopolu zbiegły żandarm austryacki i stojący pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi — o czem donosiliśmy — opowiada, że przy sztabie jeneralnym w Kijowie służy cały szereg byłych oficerów i podoficerów austryackich, tworząc specyalny oddział dla szpiegowania Galicyi.

*

W Wiedniu.

Niemiecki poseł do polskiego: U Was w Galicyi już wszyscy strajkują a kiedy rozpocznie się generalny strejk dzieci przeciw rodzicom?

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Zagrzeb 6 czerwca. (Tel. pryw.). Donoszą tu o uwięzieniu redaktora dr. Christicza, posądzonego o współwinę w zamordowaniu dziecka przez jego służącą.

Ze stowarzyszeń.

Z Tow. strzeleckiego. Premiowe strzelanie p. Kazimierza Pepłowskiego odbędzie się w niedzielę 8 bm.

OFIARY.

Stosownie do odezwy ks. Cezarego Wyszyńskiego złożył X. Y. Z. 5 kor. na zakład w Rio Vermelho.

Na ofiary klęski na Martynice złożyli w konsulacie francuskim (ul. Pańska 4). Urzędnicy Wydziału krajowego 39 koron, dr. Ferdynand Wilkosz z Krakowa 5 koron, pani Marya Zagórska 20 koron, profesor Szachowski 1 kor., ks. Edward Podolski 1 kor., Towarzystwo pod gruszką 1 kor. 25 halerzy, panowie Aleksander Bieniecki 2 kor., Wacław Smakowski ze Schodnicy 2 kor., Jan Domański z Gorlic 5 koron, Platon Kostecki 2 kor., Margasz 1 kor., Buresch 1 kor., N. N. 40 halerzy pani Łucka ze Stanisławowa 2 kor., hr. B. 5 kor., pan M. 10 kor.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 5 czerwca 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +17·7, Praga +19·5, Lwów +18·2, Czerniowce +17·3, Przemyśl +16·7, Nowy Zagórz +16·8, Skole +18·2, Tarnów +17·7, Ischl +15·4, Budapeszt —·—, Gorycya +20·5, Riva +19·3, Semmering +14·8, Kraków +17·8, Tarnopol —·—.

MAŁY FEJLETON.

Garść aforyzmów Talleyranda.

Jest broń straszniejsza, niż oszczerstwo: prawda.

Wszystkie gęsi na świecie nie popełnią tyle głupstw, ile człowiek przy pomocy ich piór na papierze.

Nie mów nigdy źle o sobie samym. Przyjaciele twoi wyręczą cię w tem aż zanadto.

Trzeba się strzec pierwszego popędu... bo zazwyczaj bywa uczciwy.

Cnota bywa niekiedy nagrodzona, a występek ukarany. Jest to wyjątek stwierdzający regułę.

Wszystkie stanowiska podobne są do skał wyniosłych; tylko orły i płazy na ich szczyt się dostają.

Jeżeli ci kto mówi, że nie należy do żadnego stronnictwa, to przedewszystkiem pamiętaj, że nie należy do twojego.

Tak i nie — to słowa najkrótsze i najłatwiejsze do wymówienia, ale wymagają najdłuższego namysłu.

Wielkie to nieszczęście dla narodu, jeżeli ma dobrego człowieka tam, gdzie potrzeba wielkiego.

Lękam się bardziej armii złożonej ze stu baranów pod dowództwem lwa, aniżeli armii ze stu lwów pod dowództwem barana.

Nie starajmy się tak gwałtownie o zbliżenie narodów, bo je zbliżymy... na strzał armatni.

Atrament dyplomatów szybko się zaciera, jeżeli nie zostaje posypany prochem armatnim.

Nie trzeba nigdy gniewać się na bieg rzeczy, bo im to wszystko jedno i zawsze pójdą swoim trybem.

Są błędy, które usprawiedliwiam i namiętności, które przebaczam: moje własne.

Życie upływa ci na tem, że powtarzasz „później", a inni ci mówią: „zapóźno".

Nadchodzi chwila, w której widzi się wszędzie tylko odwrotne strony medalu.

Starym jest człowiek, kiedy traci wszelką nadzieję.

Każdej rzeczy początek jest łatwy, środek nudny, a koniec nieznośny.

Pan Bóg dał nam oczy z przodu, abyśmy naprzód a nie wstecz patrzyli.

Milczenie oddało mi wielkie na tym świecie usługi.

Słowo dane zostało człowiekowi na to, aby niem maskował swoje myśli.

Życie byłoby dość znośnem, gdyby nie... przyjemności.

Kto ma ci co nieprzyjemnego powiedzieć, zapewnia, że jest szczerym — przy komplemencie obchodzi się bez tego.

Są kobiety, które nie mogą utaić swego wieku: królowe.

Jest rodzaj uśmiechu, który rani jak sztylet.

Długa oracya tyle pomaga sprawie, o którą chodzi, co chodzeniu długi ogon u sukni.

Kto jest naprawdę silny, potrafi się czasami ugiąć.

Moc robienia wszystkiego, nie stanowi jeszcze prawa.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Stephan Beissel: Betrachtungspunkte.** (Freiburg in Breisgau Herder 1900—1902). Dziewięć książek niewielkich obejmują te nowo rozmyślania. Z tych dwie przypadają na okres Narodzenia Pańskiego (*der Weinachtsfestkreis*), jedna na post wielki (*d. heilige Fastenzeit*), jedna na czas Zmartwychwstania Pańskiego (*die Verherrlichung Unseres Herrn Jesu Christi*), a dwie na czas Świąt Zielonych (*der Pfingstfestkreis*). Tych 6 zeszytów zawiera w sobie rok kościelny od adwentu aż do ostatniej niedzieli po świątkach. Autor trzyma się porządku Ewangelii, daje po kilka rozmyślań o każdej z nich, tak, że nawet w ciągu tygodnia zazwyczaj trudno wyczerpnąć całego materyału. Oprócz tych punktów, jakbyśmy powiedzieli na cały rok, trzy inne zeszyty mieszczą materyę rozmyślań czasów, szczególnie ulubionych w nabożeństwie katolików: jedna czas postu, już nie wedle Ewangelii niedzielnych jak wyżej, lecz wedle tajemnic bolesnej męki Pańskiej (*das Leiden unseres Herrn*), druga nabożeństwo ku Pannie Najświętszej (*die Marien Verehrung*), ostatnia wreszcie, a w porządku wydawnictwa najpierw puszczona w obieg księgarski pozdrowienie anielskie i modlitwę pańską (*das Gebet des Herrn u. der Englische Gruss*).

Każdą z tych książeczek dostać można osobno pod przytoczonymi tytułami. Całość kosztuje około 14 mk. Autor-teolog ich jest człowiekiem nauki.

Ucsucie nie wielką gra rolę, to zostawia rozmyślającemu, ledwie mu narzuciwszy kierunek, w którym może ćwiczyć wolę. Nie naciąga nauki do wniosków bardzo od nich dalekich. Czuć w nim, że trzyma się w rezerwie w obec wszystkiego, czego w danem miejscu nie mógłby postawić jako wynik wiedzy teologicznej. Ale właśnie ta ostrożność a zarazem głębokość uczonego w zaznaczaniu dróg pobożności — jest miłą i nader pożądaną.

Dla czasów naszych, żądnych dużo światła dla rozumu — mało zapalnych, ale gotowych do działania, gdy rozum się o jego potrzebie przekona, rozmyślania ks. Beissla są nader pięknym nabytkiem.

Kaznodziejom dają wybór i materyał dobrany w wykładzie Ewangelii niedzielnych; Kapłanom świeckim czy zakonnym prawdy wiary podają, poparte dowodami teologicznymi i zniewalają same przez się, aby broń nauki powołania swego poznawali i w licznych zastosowaniach życia praktycznego i ćwiczyli — wszystkim wreszcie pobożnym, nietylko dają zdrową karmę dla umysłu, lecz i pewną, bo na gruntownej podstawie opartą.

Ks. Wł. R. TJ.

* **Drugi teatr czeski w Pradze.** Na przedmieściu Winohrady zbudowany będzie drugi teatr czeski. Kasa oszczędności w Winohradach i rada powiatowa dają na ten cel po 200.000 koron.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Ponad wodami" dramat w 3 aktach J. Engla, przekład Z. Wójcickiej.

W niedzielę „Wieczór Trzech Króli" komedya W. Szekspira.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Krewniaki" kom. w 4 akt. M. Bałuckiego.

W niedzielę „Przekupka warszawska" A. Bełcikowskiego.

Ziszczona przepowiednia.

Było to w r. 1870, w wieczór wielkanocny, kiedy papież Pius IX z loggii bazyliki św. Piotra błogosławił *urbi et orbi.* Po nabożeństwie — opowiada pewien już niemłody Paryżanin — byłem na obiedzie wraz z mons. Darboy, arcybiskupem Paryża i wielkim jałmużnikiem Napoleona III w pałacu Polki, ks. Emilii z hr. Czetwertyńskich Wittgensteinowej. Wpływ arcybiskupa był wówczas bardzo potężny tak w Paryżu, jak i w Rzymie, gdzie się odbywał sobór watykański.

Któżby pomyślał, że po roku ten wielki i zasłużony książę Kościoła zostanie rozstrzelany jak jaki pospolity zbrodniarz? A dokonała tego komuna paryska na dziedzińcu więzienia La Roquette w r. 1871.

W domu księżnej znajdowała się kobieta z nazwiska i pochodzenia nikomu nie znana, prowadziła życie nadzwyczaj pobożne, co piątku była na spowiedzi i posiadała niepospolite wykształcenie; była lunatyczką. Mówiła kilkoma językami, między innymi i po polsku. W Rzymie uchodziła za świętą.

Gdy się wszyscy goście oddalili — opowiada Paryżanin pozostała w salonie tylko księżna, arcybiskup i ja. Mons. Darboy zapytał o tę niezwykłą kobietę, która się znachodziła w pobliskim pokoju. Gdy weszła, zapytał ją monsignor, czy była świadkiem błogosławieństwa papieskiego.

Gdy ta nie dawała odpowiedzi, ujęła ją księżna za rękę i rozkazała jej przemówić. Po kilku minutach milczenia zapytywana wybuchnęła płaczem.

— Co pani jest — rzekła księżna — dlaczego pani płacze?

— Płaczę nad losami Kościoła, stolicy św., bo to czego byłam dziś świadkiem na placu św. Piotra przez wiele, wiele lat się nie powtórzy.

— Dlaczego?

— Nie wiem, ale tak będzie, niestety...

Arcybiskup spojrzał uważnie na nieznajomą, nie mówiąc ani słowa.

Ona dotknęła jego ręki i znów wybuchnęła płaczem, mówiąc coś po polsku. Księżna zadrżała na całem ciele. Wówczas monsignor prosił o przetłumaczenie słów tej niezwykłej kobiety.

— Ależ to wszystko nie ma żadnego sensu — wymawiała się ks. Wittgenstein.

— Proszę przecież mi powiedzieć — nalegał mons. Darboy.

— Ona mówiła, że ks. arcybiskup umrze nagłą śmiercią, że będzie stawiony przed sąd ludzi niecnych i skończy jak męczennik.

Nastała chwila przygnębiającego milczenia; wreszcie dostojnik Kościoła rzekł poważnie:

— Losy ludzi w ręku Niebios; jeśli mi Bóg zeszle łaskę, abym mógł umrzeć śmiercią nieustraszoną, to uważałbym taką śmierć za najpiękniejszą dla biskupa.

W trzynaście miesięcy potem nadesłano mi do Versailles karteczkę, na której były nakreślone ołówkiem te słowa: „Z celi de la Roquette. Oczekuję mych morderców. Proszę się modlić za mą duszę. *Georges, Archeveque de Paris*".

Opowiadanie to zamieścił przed kilku dniami *Le Petit Journal.* *K. R.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wczorajsza rozprawa przeciw Józefie Słowińskiej oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa, skończyła się uwolnieniem oskarżonej, gdyż przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli pytaniom co do jej winy.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Wicegubernatorem warszawskim został były sekretarz do spraw ceremoniału dworskiego baron Wrenski.

— Jeszcze jedna cerkiew ma być zbudowaną w Warszawie; stanie przy ulicy Nowowiejskiej na gruntach t. z. ochrony Mikołajowskiej.

— W Sosnowicach zamierzają kapitaliści berlińscy zbudować fabrykę wyrobów szklanych, z kapitałem zakładowym miljona marek.

Strejk na politechnice.

Lwów d. 6 czerwca.

Ojcowie i opiekunowie studentów, uczęszczających na lwowską politechnikę, zagrożeni obawą zamknięcia tego zakładu naukowego i tem samem utracenia przez ich synów i pupilów roku szkolnego, postanowili zebrać się dziś o godz. 6 wieczorem w sali Kasyna miejskiego i po wysłuchaniu opinii zaproszonego rektora i profesorów politechniki przedsięwziąć kroki, któreby przez powrót studentów na wykłady, powstrzymały wykonanie zarządzenia ministra oświaty. Z poufnej wymiany zdań wynika, że gremium profesorów politechniki nie jest przeciwne ani odbyciu wiecu w murach politechniki, ani ewentualnemu cofnięciu relegacyi członków prezydyum, odbytego poufnego wiecu politechnicznych słuchaczy, o ile oni wpierw posłuchają wezwania swej władzy i ponownie na wykłady uczęszczać zaczną a 3 relegowani o cofnięcie uchwały grona profesorskiego prosić będą. Sympatyczne to zachowanie się grona profesorskiego w obec młodzieży rokuje nadzieje, że do poniedziałku sprawa ta pomyślnie zostanie rozwiązaną.

Na tablicy pojawiło się dziś następujące ogłoszenie rektoratu: „Prośbie panów o pozwolenie zwołania wiecu, odmawia się, z powodu trwającego strejku. Nie będzie jednak przeszkody w udzieleniu zezwolenia na wiec, jeśli pp. słuchacze wrócą na wykłady. *Dzieślewski*, rektor.

Wybuchy wulkanów.

Doniesienia z centralnej Ameryki, z Boliwii i z Alaszki stwierdzają zgodnie, że czuć się dają wszędzie wybuchy wulkaniczne. Trwoga ludności wzrasta silnie. Także Nowy Jork ma być zagrożony, gdyż jak rozmaici geologowie sądzą, pokazują się ślady wulkaniczne koło Peks-Kill w oddaleniu 60 kilometrów od Nowego Jorku, a dalej mają się okazywać wulkaniczne ślady także przy dolnym brzegu Hudson. Nadzwyczajny stan powietrza przypisują także wulkanicznej czynności ziemi.

(Tel. Gaz. Nar.)

Nowy Jork 6 czerwca. (Tel. pryw.) Nietylko z Boliwii i z Ameryki środkowej, ale i z Alaszki (naprzeciw Kamczatki) donoszą zgodnie o wybuchach wulkanicznych.

Różni geolodzy zapewniają, że pod Peekskill, o 60 kilometrów od Nowego Jorku, tudzież nad dolnym biegiem Hudsonu i w przyległych wzgórzach dostrzeżono ślady wulkaniczne. — Korespondent *New York Heralda* z Valparaiso (w Chili) donosi, że wedle depeszy z La Paz w okręgu Choico nastąpił wybuch wulkaniczny, który dwie wsie zburzył i 57 ludzi zabił.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Wiedeń 6 czerwca. (Tel. pryw.) Sprawa zwołania sejmów na czerwiec nie jest dotychczas stanowczo załatwioną. Zdaje się, że Czesi nie chcą obecnie sejmu i gotowo się stać, że sejmy i w innych krajach na letnią sesyę nie zostaną zwołane.

Błędne streszczenie.

Wiedeń 6 czerwca. (Tel. pryw.) Streszczenie przemówienia Dieduszyckiego w czasie debaty nad nagłym wnioskiem Breitera, Pernerstorfera i Daszyńskiego, podane przez wiedeńskie Biuro korespondencyjne, jest wprost skandaliczne. W streszczeniu tem podano jakby z umysłu to, co zupełnie ubocznie mówił Dieduszycki, natomiast opuszczono wszystkie rzeczowe argumenty. Prasa polska powinna z tego powodu jak najostrzej wystąpić, nie sztuka bowiem Biuru brać pieniądze i błędnie za to informować ją w sprawach, które najbliżej społeczeństwo polskie obchodzą. W streszczeniu przemówienia Dieduszyckiego, dokonanem przez wiedeńskie Biuro korespondencyjne opuszczono zupełnie, iż położył on nacisk, że główną przyczyną wybuchów wśród ludności robotniczej jest nędza w Galicyi, która dotąd nie będzie usuniętą, dopokąd słuszne jej żądania ekonomiczne nie zostaną spełnione, dopokąd rząd i stronnictwa parlamentarne nie dopomogą do zaspokojenia potrzeb Galicyi.

Dalej z naciskiem Dieduszycki podniósł, że ostatnie rozruchy we Lwowie wywołane zostały nie przez samych robotników, ale głównie przez gawiedź uliczną i zwrócił się z upomnieniem do socyalistów, aby pamiętali, że Koło polskie, czujące się solidarnem ze społeczeństwem polskiem, domaga się pracy nie dla lwowskich specyalnie robotników, ale dla w s z y s t k i c h, że domaga się zajęcia nie tylko dla członków lwowskiego socyalno-demokratycznego stowarzyszenia „Ogniwo", ale dla wszystkich żądnych pracy, bez względu na to, do jakiego stowarzyszenia robotniczego należą. W końcu żądał Dieduszycki odszkodowania nietylko dla rodzin i robotników, którzy ponieśli straty w czasie ostatnich rozruchów ale i dla tych, którzy je ponieśli w szybach, zrabowanych środkach spożywczych i innych materyałach lub też nawet przez przymusowe na pewien czas zamknięcie swych sklepów i handlów. Gdyby Dieduszycki mówił był tylko to, co Biuro korespondencyjne dziennikom polskim zatelefonowało — nie byliby socyaliści przeciw niemu takiej wrzawy robili, że aż zmuszonym był odwołać się do prezydenta Izby z prośbą o przywrócenie spokoju i umożliwienie mu dokończenia przemówienia.

Izba panów.

Wiedeń 6 czerwca. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się 9 czerwca o godz. 1 z południa. Na porządku dziennym: uchwalona przez Izbę posłów ustawa o handlu terminowym zbożem.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń 6 czerwca. (Tel. pryw.) Na dzisiejszem posiedzeniu rady kolejowej przekazane komisyi wnioski, dotyczące upaństwowienia kolei północnej; prawdopodobnie w sesyi jesiennej będą one bliżej rozpatrywane.

Zatarg o pocztówki.

Wiedeń 6 czerwca. (Tel. pryw.) Między korporacyą właścicieli handlów papierów a władzami przemysłowemi przyszło do zatargu, bo władza przemysłowa zaliczyła tych właścicieli handlów papieru, którzy sprzedają już nieco lepsze i piękniejsze kartki z widokami, do kategoryi handlarzy dziełami sztuki (Kunsthändler). Właścicielom handlów papierów nakładają z tego powodu znaczne ciężary materyalne.

Strajki.

Madryt 6 czerwca. (Tel. pryw.). W Antequera wybuchł strejk powszechny robotników polnych. Pódobne wieści nadchodzą z Malagi i Kodyksu.

Barcelona 6 czerwca. (Tel. pryw.) Wszyscy woźnice strejkują. Żołnierze artyleryi umożliwiają jeszcze jaki taki ruch. Kilka fabryk zastanowiło pracę, z powodu braku węgla.

Pokój anglo-boerski.

Pretorya 6 czerwca. De Wet powrócił do Pretoryi, rozesławszy swoich wyższych oficerów w kolonie Oranii.

Londyn 6 czerwca. Izba lordów uchwaliła dotacyę 50.000 funt. szt. dla Kitchinera i powzięła uchwałę jednomyślną z wyrażeniem podziękowania armii. Przemawiał Chamberlain, wyrażające gorące uznania naczelnikom armii, następnie Salisbury, który zaznaczył, że chociaż kraj był podczas wojny zupełnie ogołocony z wojsk, to jednak supremacya na morzu i stanowisko światowe wystarczały dla obrony Wielkiej Brytanii. Pozycya Anglii jest obecnie silniejszą niż kiedykolwiek.

Londyn 6 czerwca. (Tel. pryw.) Poseł irlandzki Lynch, który walczył w szeregach Boerów, doniósł do Londynu z Paryża, że niebawem zjedzie do Londynu. Nieprawdopodobnem jest, że wydany przeciw niemu nakaz uwięzienia go za zdradę stanu, zostanie wykonany. Pewnem jest atoli, że Izba nie ścierpi jego towarzystwa.

Kolonia 6 czerwca. (Tel. pryw.) Według wiadomości z Amsterdamu, Krueger jest zupełnie złamany i podobno nie chce wracać do południowej Afryki. Krueger wyraził się, że nie pojmuje postępowania dzielnych przywódzców Boerów, że mogli oni byli przecież wywalczyć sobie niepodległość, gdyby się byli dalej opierali.

Bruksela 6 czerwca. (Tel. pryw.) Stan Kruegera jest poważniejszy, niż przypuszczano. Nagłe rozpadnięcie się gmachu jego nadziei i marzeń tak go podcięło, że katastrofa nie jest wykluczona.

Przed willą Kruegera powiewają jeszcze chorągwie boerskiej republiki.

Londyn 6 czerwca. (Tel. pryw.) Rozpuszczenie oddziałów boerskich i złożenie broni potrwa kilkanaście dni. Wielką trudność sprawia dowóz żywności. Od uregulowania tej kwestyi zależeć będzie uwzględnienie życzeń żon i dzieci Boerów, by je uwolnić z obozów koncentracyjnych. W dalszym ciągu zajmie się rząd odbudowaniem folwarków i zarządzi przywóz bydła.

Rzym 6 czerwca. Papież przyjął wczoraj misyę amerykańską, która wręczyła mu pismo od prezydenta Roosevelta z gratulacyami z okazyi jubileuszu papieskiego, adres i jako podarunek od Roosevelta dzieło literackie. Następnie misya konferowała z kard. Rampollą o uregulowaniu stosunków religijnych na Filipinach.

Rzym 6 czerwca. (Tel. prywat.) Z powodu sprzeczki między ministrem spraw zagranicznych Prinettim a dep. Bossarellim i Francettim, wyzwali ci dwaj ministra na pojedynek. Do pojedynku jednak zdaje się nie przyjdzie.

Drezno d. 6 czerwca. (Tel pryw.) Stan króla tak się pogorszył, że oczekują lada chwila zgonu.

Drezno 6 czerwca. Stan króla jest groźny.

Rozmaitości.

Ω **Nowe armaty austryackie.** Wedle informacyj, jakie otrzymała *Neue Fr. Presse*, reforma artyleryi w Austryi będzie wymagała pomnożenia nietylko materyału armat, ale nadto także pomnożenia materyału ludzi i koni. Obecnie ma być 14 pułków artyleryi korpuśnej, tudzież 45 pułków artyleryi dywizyjnej, czyli o 3 pułki artyleryi dywizyjnej więcej, aniżeli jest dotychczas. Oprócz tego ma być znacznie pomnożoną artylerya górska w Bośni i Hercegowinie, tudzież liczba dział w każdej dywizyi. Każda dywizya będzie miała po sześć bateryj, każda zaś baterya po sześć dział, razem więc będzie w dywizyi 36 dział, czyli o 4 działa więcej, jak dotychczas, razem zaś wynosi to pomnożenie dział 236. Ponieważ nadto utworzonych zostanie 14 dywizyj haubicowych po 3 baterye, a każda baterya posiadać będzie po 6 dział, przeto i tu okazuje się pomnożenie o 252 dział. Zamierzonem jest także pomnożenie artyleryi górskiej w Tyrolu. Artylerya górska w Bośni i Hercogowinie, wynosząca dotychczas 11 bateryj po 4 działa, powiększoną będzie w ten sposób, że składać się będzie odtąd z 3 dywizyi po 3 baterye, każda po cztery działa. Ogólnie zatem pomnożoną zostanie artylerya austryacka o około 500 dział, co wymagać będzie pomnożenia ludzi i koni. Do dnia 1 października br. wygotowane zostaną tylko nowe haubice.

Ω **Aresztowanie oficerów austryackich** na granicy rosyjskiej. *Pol. Corresp.* donosi, że na rosyjskiej stacyi granicznej Wierzbołowo aresztowano dwóch oficerów austryackich.

Ω **Francuzi a Niemcy.** Paryski korespondent warszawskiego *Słowa* pisze: Z p. Bourgeois pójdziemy do awantur, nawet w sferze polityki zagranicznej, chociaż, w zasadzie, wszystkie stronnictwa zgadzają się na wielką oględność, aż do potulności dochodzącą, nawet w stosunku do Niemiec. Wbrew przewidywaniom pana Chéredame, p. Loubet nie zatrzymał się w żadnym z portów niemieckich, ale współpracownik *Figara* odwiedził pana Bülowa i ogłosił interview z apologią nowych wojennych rozporządzeń przeciwko polskiemu żywiołowi. Jednocześnie zaś zauważyć się dała w całej prawie prasie paryskiej próba pokrycia milczeniem sensacyjnej i entuzyastycznie przyjętej mowy, z którą rodak nasz, znany lwowski lekarz, dr. Z i e m b i c k i, odezwał się na obchodzie setnej rocznicy miejscowego Internatu. Internat jest, jak wiadomo, jedyną w swoim rodzaju instytucyą, polegającą na przypuszczeniu pewnej liczby młodych lekarzy, drogą konkursową wybranych, do praktykowania w szpitalach. Zaznaczywszy, że 25% interne'ów przypada na dział cudzoziemców, dr. Ziembicki podniósł utrzymaną tym sposobem we Francyi liberalną tradycyę, podczas gdy opodal, jak gdyby w przeczuciu ciężkich, o załatwienie w bliskiej może przyszłości dopominających się rachunków historycznych, Niemcy własnych poddanych polskich wydalają ze szkół i na polskiej ziemi wytaczają walkę polskiej narodowości. Wstyd, czy jakaś z góry otrzymana wskazówka sprawiły jednak, że, opuszczone narazie w sprawozdaniach, wyjątki przynajmniej z tej mowy pojawiły się we wszystkich dziennikach.

Ω **Nowy dziennik w Wiedniu.** Wychodzący w Wiedniu tygodnik polityczno-społeczno-literacki *Die Zeit*, jak wiadomo już dawniej postanowił zmienić się w wielki dziennik, który postawiłby sobie za zadanie przedewszystkiem konkurować z *N. F. Presse.* W tym celu zawiązano spółkę komandytową, a obecnie ta spółka już się ukonstytuowała i postanowiła zmienić tygodnik na dziennik już z jesienią br. Kapitał stowarzyszenia wynosi 2 miliony koron, z czego 40.000 przypada na prof. Singera, a 1,960.000 kor. podzielonych jest na 2450 akcyj po 800 koron. Dziennik *Die Zeit* będzie miał własną drukarnię, która wraz z redakcyą mieścić się będzie w domu przy Wipplingerstrasse l. 38.

Ω **Samobójstwo.** W Wiedniu odebrał sobie wczoraj życie w Praterze Izrael Thumen, 22 letni technik, pochodzący z Galicyi.

Ω **Zajście w parlamencie angielskim.** W czasie wczorajszych (5 bm.) obrad w angielskiej Izbie posłów sprowokował przywódca Irlandczyków, Redmond, awanturę podczas obrad nad darem narodowym dla Kitchenera. Redmond wniósł nieuchwalenie tego daru, motywował wniosek swój tem, że Kitchener prowadził wojnę z dziećmi i kobietami. W Izbie powstało ogromne wzburzenie, a przewodniczący na wniosek formalny jednego z posłów, że Izba nie chce dalej słuchać przemówienia Redmonda odebrał mu głos. Dar dla Kitchenera, został potem znaczną większością uchwalony.

Ω **Skandal w Izbie francuskiej.** W IX oddziele Izby, zajmującym się weryfikacyą wyborów w departamencie sekwańskim przyszło do burzliwego zajścia. — Mowcy większości przedłożyli plakat wyborczy komitetu opozycyjnego, obraźliwy dla kandydatów republikańskich. W jednym z nich nazwano gabinet Waldeck-Rousseau, powołując się na list b. ministra wojny Gallifeta, gabinetem cudzoziemskim, w drugim posądzono rząd, że użył części pieniędzy Humbertów na cele wyborcze.

Konserwatywny dep. Largentaye oświadczył, że pochwala w zupełności te odezwy i zawołał: Republikanie są oszustami i zdrajcami na żołdzie zagranicy! Z powodu zajścia tego poseł Millevoie przysłał dep. Bachimont sekundantów, a że ten dał odpowiedź obrażającą jednego z sekundantów, więc Dedion wymierzył Bachimontowi policzek.

Ω **Sprawa Humbert-Crawford.** Z Tunisu donoszą, że aresztowano tam Ludwika d'Aurignaca, brata pani Humbert.

Ω **Muzeum wojny i pokoju,** utworzone w Lucernie przez warszawskiego bankiera i znanego propagatora myśli pokoju, a niedawno zmarłego Jana Blocha, będzie otwarte jutro z wielkiemi uroczystościami. Jak z Lucerny telegrafują przybyła tam już wdowa po Blochu z córkami, syn Henryk, zięć p. Kościelski z Poznania i wielu przedstawicieli prasy warszawskiej, angielskiej, włoskiej i niemieckiej. Muzeum jest już prawie kompletne.

Ω **Zamach na konzula.** Z Nicei donoszą że do tamtejszego konsula rosyjskiego strzelił jakiś Rosyanin i ranił go lekko w rękę. Sprawcę zamachu aresztowano.

Ω **Do uniwersytetu moskiewskiego** nie będzie w przyszłym roku szkolnym ani jeden żyd przyjętym.

Ω **Interview o pokoju z dr. Leydsem.** Skoro tylko doszła do Paryża wiadomość o zawarciu pokoju republik południowo afrykańskich z Anglią, udał się natychmiast sprawozdawca dziennika *L' Echo de Paris* do mieszkającego w Paryżu reprezentanta tych republik, dr. Leydsa. Była już północ; dziennikarz go zbudził. Dr. Leyds zapalił lampę elektryczną, zarzucił żupan domowy i przecierając oczy, zapytał natrętnego reportera, czego sobie życzy o tej niezwykłej porze.

— Ekscelencyo, oto telegram, donoszący nam o zawarciu pokoju w Afryce. Lordmayor Londynu opublikował tę wieść na murach *Mansion House.* Na ulicach Londynu gromadzą się tłumy i wznoszą okrzyki radości.

— Nie — odpowiedział Leyds — z zimną krwią. Bardzo wątpię, czy to wiadomość prawdziwa. Od Anglików nigdy nie można dowiedzieć się prawdy. Wszak rząd brytański ogłosił, że końca układów można się spodziewać dopiero za dni kilka. Należy zatem przeczekać na sprawdzenie się wieści. Co do mnie, to ja nic nie wiem i nie chcę o niczem wiedzieć.

— Cały Londyn rozegzaltowany Powiadają, że Boerzy zgodzili się na wszystko; wyrzekli się niepodległości.

— Ależ to wierutne bajki — powiedział dr. Leyds ze stanowczością w głosie. — Nie waham się twierdzić, że przyszłość wykaże coś całkiem przeciwnego.

Dziennikarz zapytał znów:

— A prezydent Krueger?

Na te słowa dr. Leyds nagle posmutniał; twarz jego wykrzywił ból, a potem zarysował się na niej wyraz gniewu. Starał się usilnie nie okazać swego wielkiego wzruszenia; pożegnał pospiesznie sprawozdawcę i odszedł do drugiego pokoju ze słowami:

— *Bonne nuit!*

Czy jednak sam dr. Leyds spał dobrze tej nocy, nie trudno odpowiedzieć.

Ω **Węgrzy w świetle liczb.** Budapeszteński, rządowy urząd statystyczny wydał świeżo szczegółowe zestawienia, dotyczące wyznania i narodowości mieszkańców krajów korony św. Szczepana. Dążność do wynarodowienia narodów niewęgierskich wydała w ostatniem dziesięcioleciu korzystne dla Węgrów wyniki. Ilość bowiem ludzi, którzy mieli podać język węgierski jako macierzysty, wzrosła z 48·5 proc. na 51·4 proc. Tak więc na Węgrzech jest teraz więcej Madyarów, niż wszystkich innych narodowości razem wziętych. Także w Chorwacyi proc. Węgrów podniósł się z 3·2 na 3·8 proc. Z 19.254,559 mieszkańców Zalitawia naliczono Madyarów 8,742.000; nadto jest w Węgrzech 1,433.218 osób należących do innych narodowości, które umieją po węgiersku. Przeto językiem węgierskim włada już 19,175.514 osób.

Rumunów jest w Zalitawii 2,799.479 (mniej o 0·3 proc. niż przed 10 laty), Niemców 2,135.181 (mniej 1·1 proc.), Słowaków 2,019.641 (mniej 0·5 proc.), Chorwatów 1,678.560 (mniej 0·3 proc.) Serbów 1,052.180 (mniej 0·6 proc.). Rusini w tym wykazie nie są uwidocznieni.

Podług wyznań jest w Węgrzech 9,919.918 katolików tj. 51·5 proc. ogółu mieszkańców; wszystkie inne wyznania wykazują ubytek; tylko żydów przybyło i jest ich teraz 851.378. Z mieszkańców, którzy ukończyli 6 lat jest 59 proc. piśmiennych tj. o 10 proc. więcej niż przed 10 laty. W samych Węgrzech jest piśmiennych 61·4 proc., w Chorwacyi tylko 44·4 proc. Najwięcej analfabetów jest w okręgu Solnockim 2·8 proc., w Lika Krbava 21 proc. a w Marmarosz 21·2 proc.

Dział rolniczy.

• **W Radowcach** odbędzie się dnia 16 bm. o 9 rano licytacya 120 koni z cesarskiej stadniny. Listy i spis koni, które mają być zlicytowane rozsela na żądanie dyrekcya stadniny cesarskiej w Radowcach.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 6 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·40 do 9·75, pszenica nowa 7·50 do 8·—, żyto gotowe 7·— do 7·40, żyto nowe 5·75 do 6·—, owies obroczny 7·90 do 8·20, owies nowy 7·— do 7·50, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, rzepak nowy 10·75 do 11·25, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·50 do 7·50, groch do gotowania 8·25 do 10·—, wyka 7·— do 7·30, bobik 6·30 do 6·50, hreczka 7·60 do 8·30, kukurudza nowa 6·30 do 6·50, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 50·— do 80·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·50 do 6·65.

Usposobienie słabsze.

Wiedeń 6. czerwca. Cukier (spokojnie) 17·15 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń d. 6 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na maj-czerwiec 9·44 do 9·45, na jesień 8·22 do 8·23, żyto na maj-czerwiec 7·70 do 7·78, jesień 7·00 do 7·01, owies na maj-czerwiec 7·48 do 7·49, na jesień 6·22 do 6·24, kukurudza na maj-czerwiec 5·35 do 5·36, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·37 do 5·38, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 0·— do 0·—. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·20 do 12·30, na wrzesień-październik —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: osłabione.

Stan powietrza: pochmurnie.

Budapeszt d. 6 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·96 do 7·97, żyto na październik 6·66 do 6·67, owies na październik 5·90 do 5·91, kukurudza na lipiec 5·10 do 5·11, na sierpień 5·17 do 5·18, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie bez ochoty.

Stan powietrza: pochmurnie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 6 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 689·—, węg. zakładu kred. 709·—, Anglobanku 279·—, Unionbanku 542·—, Banku dla krajów koronnych 424·25, Bankvereinu 455·—, Bodencreditu 961·—, Gal. Banku hipot. 550·—, kolei państwowych 701·—, kolei południowej 74·50, tramwaju A. 284·—, B. —·—, kolei Elbenthal 452·—, kolei północnej 5820, kolei czerniowieckiej 569·—, alpiny 415·—, Rima Muranya 519·—, praskiego towarz. żel. 1580·—, fabryki broni 327·—, tureckie tytoniowe 295·50, oblig. węg. indemniz. 97·70, renta majowa 101·70, austr. renta koronowa 99·70, węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·70, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·25, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·50, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·90, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·—. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·50, losy tureckie 107·75, marki 117·30, ruble 253·25.

Paryż 6. czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·87, Mąka 26·10.

Berlin 6. czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 84·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt d. 6 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 217·—, Kolej państwowa 151·50, Alpiny —·—, Disconto 187·50, Laura —·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 6 czerwca 1902 r. St. Dmuchowski z Królestwa pol., A. Bednarowski z Kijowa, Fr. Slęk z Krakowa, K. Zadurowicz z Trojcy, dr. Tarnawski z Przemyśla, dr. Henoch z Krzeszowic, St. Chomicki z Tarnopola, M. Zielińska z Iwanczan, M. Lusiesiewicz z Bukowiny, W. Polański z Rudnik, I. Smakowski z Schodnicy, I. Heller z Bednarowa, I. Gólda z Kobylanki, M. Kilarski z Jarosławia, M. Lustik z Wiednia.

28

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

(Ciąg dalszy).

Właśnie co weszli Richelieu, naczelnik policyi i doktor Quesnay. Panna Quinault wyszła na ich spotkanie.

Dage stał nachylony nad łóżkiem Sabiny.

Objął rękę nieszczęśliwej córki i tulił ją w swych dłoniach.

— O mój Boże! — jęknął biedny ojciec, — za cóż mnie tak srogo karzesz? Ona mnie nie widzi, nie słyszy!... Sabino! — błagał ze łzami w oczach, Sabino! — moje drogie dziecię, czy nie słyszysz twego ojca! Sabino, — spojrzyj na mnie! Sabino! Sabino!

Doktor zbliżył się do niego i lekko go odsunął.

— O doktorze!

— Oddal się! -- rzekł Quesnay. — Gdyby wróciła do przytomności, najmniejsze wzruszenie może być dla niej niebezpiecznem.

— Ależ ja...

— Przejdź pan do drugiego pokoju — panie Dage!

A zwracając się do Rolanda i Nicetty:

— Wyprowadźcie go! — dodał doktor.

— Pójdź ojcze!

— Za pięć minut wrócisz pan znowu — rzekł Quesnay.

Nicetta podała mu ramię.

— Chodźmy — życie Sabiny w rękach doktora, bądźmy mu posłuszni.

— Powiedźcież mi wreszcie, co się właściwie stało?

— Później!

— Idźmy.

Wyszli.

Sługom nie pozwolił doktor się oddalać. Panna Quinault stała przy łóżku. Gilbert stał przy oknie najbardziej od łóżka oddalonem. Zasłonił się prawie firankami.

Pan Feydau de Marvillle i książe de Richelieu zbliżyli się do łóżka, patrząc uważnie na bladą twarz bezprzytomnej dziewczyny.

— Tam do kata! — zawołał Richelieu, — jaka śliczna!

Quesnay potrząsł głową i zwrócił się do naczelnika policyi.

— Nie mówi? — spytał pan Feydau.

— Nie.

— A słyszy?

· Nie.

— Ale widzi? Ma oczy otwarte?

— Także nie. Jest w letargu, który może kilka godzin jeszcze potrwać.

— Czemu pan przypisujesz ten letarg, czy zadanej ranie?

— Mniejsza o ranę. Dziewczyna jest nerwowa, rozmaite wypadki szybkie a głębokie wywierały na jej organizm wrażenia. Wprawdzie krew nieustannie z jej rany płynąca, osłabiła te wrażenia, lecz osłabiła ją zarazem fizycznie. Chora jest w letargu, w „komie", jak my to nazywamy.

— W „komie" — powtórzył Richelieu — cóż to znaczy?

— Sen twardy i ciągły. Senność chorobliwa, pierwszy stopień letargu. Nic się nie widzi, nie słyszy i nie czuje. Letarg nie jest jednak zupełny, gdyż słychać oddech, widać falowanie piersi, zatem sen nie jest zupełnie do śmierci podobny. „Koma" jednak w obecnym wypadku jest tak silną, iż zaręczam, że chora zupełnie pozbawiona jest władzy.

— To dziwne! — rzekł Richelieu.

— Możemy zatem tu rozmawiać — rzekł Feydau, a przecież nic nie usłyszy.

— Tak.

— Sen może się jednak skończyć.

— Naturalnie. Nie ręczę nawet, czy w tej chwili chora nie otworzy oczów i nie przemówi słów kilku, lecz słowa te będą bez związku, nic nie znaczące, urywane, a wzrok mglisty, nic nie zobaczy.

— Czy taki letarg może trwać długo? — spytał Richelieu.

— To zależy... Letarg ten nastąpił wskutek niewiadomego mi wypadku, nie wiem zatem, jak długo trwać będzie. Upływ krwi osłabił ją, nie mogę jej jednak zbudzić środkami lekarskiemi. Przerwanie zresztą takiego snu, pociągnęłoby za sobą niechybną, natychmiastową śmierć. Mógłby n. p. otworzyć oczy i ostatnie wydać tchnienie.

— Boże miłosierny! — zawołała panna Quinault składając ręce.

— Ale wątpię. Letarg ten jest obecnie szczęśliwym stanem dla chorej, nie dozwala bowiem nerwom żadnego wysilenia, ciało zaś jest w spoczynku.

— Czy być może?

— Tak, pani. Główna chwila najważniejsza: przebudzenie się, jeżeli wtedy śmierć natychmiast nie nastąpi, młoda dziewczyna uratowaną.

— A jak sądzisz doktorze, jakie będą następstwa?

— Nie wiem.

— Hm! Nie mogę zatem mówić z nią teraz.

— Nie, panie naczelniku!

— Spiszesz protokół, panie doktorze, a książę Richelieu zrobi nam ten zaszczyt i podpisze.

— Z największą chęcią.

— O! gdyby ta dziewczyna umarła, nie dając nam żadnego wyjaśnienia co do popełnionego morderstwa, to byłoby okropne!

— To prawda, a jednak wszystko to jest możliwe.

— Idźmy dalej, badajmy! — rzekł naczelnik policyi, a zwracając się do księcia de Richelieu, spytał:

— Wasza książęca Mość powiedziałeś mi wszystko?

— Tak, wszystko co wiedziałem. Pamięć mię nie zawodzi. Ostatniej nocy jadłem kolacyę u panny Camargo, w jej pałacyku przy ulicy des Trois-Pavillons, w towarzystwie panien Quinault, Sale, Camargo, Gaussin i Dumesnil i panów: de Cosse-Brissac, de Lixen, de Crequi, de Tavanne i opata de Bernis. Nie opuściłem nikogo, wszak prawda?

(C. d. n.)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Do L. Mag. 54469/902.

I.

Obwieszczenie.

Odnośnie do obwieszczenia z 3. kwietnia 1902 L. 5. podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że Wydział krajowy reskryptem z 6 maja 1902, L. 30 420, zatwierdził po myśli §. 92 statutu miasta Lwowa w brzmieniu ustawy z 11 września 1900 Dz. u. kr. Nr. 90, uchwały Rady miejskiej z dnia 7 i 20 marca 1902, któremi postanowiono nałożyć i pobierać w mieście Lwowie w r. 1902 dodatek gminny do bezpośrednich podatków państwowych jak następuje:

a) 4% do podatku gruntowego,
b) 4% do podatku domowo czynszowego,
c) 25% do podatku państwowego 5% od budynków, którym przysługują wolne lata,
d) 40% do powszechnego podatku zarobkowego,
e) 40% do podatku od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków,
f) 40% do podatku rentowego,
g) 40% do podatku od wyższych płac.

Powyższe dodatki gminne pobierać będzie w myśl §. 94 statutu dla m. Lwowa ck. Urząd podatkowy we Lwowie.

Magistrat król. stol. miasta.

Lwów, dnia 15 maja 1902. 8150

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Snczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
--	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	POCIĄG osob. odch. o god.	
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9 15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3 15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wl.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy. Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9 20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.